

# Ostatnie wezwanie - z ojczyzny ziemskiej do niebieskiej

*Wrocław, 9 października 2010 r.*

*Mszy św. pogrzebowa za śp. ks. prałata Franciszka Skorusę  
Kościół pw. Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy*

## **1. Repentina mors sacerdotum sors**

Są w naszym życiu, dni, tygodnie, miesiące, a nawet lata, kiedy niewiele ważnego się dzieje, ale są też chwile o szczególnym znaczeniu, które nas poruszają, czasem nawet nami wstrząsają i odciskają się głęboko w naszym sercu. Z pewnością takim ważnym wydarzeniem stała się niespodziewana, zaskakująca śmierć ks. prałata Franciszka Skorusy. Jeszcze przed tygodniem nikt z nas nie przypuszczał, że dziś tak licznie się zgromadzimy, by pożegnać naszego proboszcza, pasterza i przyjaciela, który odchodzi do wieczności.

„Wy też bądźcie gotowi, gdyż o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie” (Łk 12,40). Dla ks. Franciszka owa godzina przyjścia Syna Człowieczego nastąpiła niespodziewanie, przyszła w ubiegłą niedzielę, 3 października. Wielu z nas przygotowywało się przed tygodniem do spotkania imieninowego z księdzem Franciszkiem. Poniedziałkowa Eucharystia imieninowa zamieniła się w wielką modlitwę o dar życia wiecznego dla naszego przyjaciela i solenizanta. Nam, kapłanom wywodzącym się z wrocławskiego wieczernika, na wieść o nagłej śmierci księdza Franciszka przypominały się słowa ks. bp. Pawła Latuska, naszego rektora, które nam często powtarzał: Repentina mors sacerdotum sors - „Nagła śmierć losem kapłanów”. Ksiądz Franciszek został niespodzianie dla nas wezwany z naszej ziemi do domu Ojca niebieskiego, w którym mieszkań jest wiele.

Spójrzmy na życie śp. księdza Franciszka poprzez pryzmat wezwań, jakie otrzymywał od Boga, począwszy od wezwania do życia na ziemi, a skończywszy na wezwaniu do wieczności.

## **2. Boże wezwania adresowane do śp. księdza Franciszka**

„Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukazę” (Rz 12,1), powiedział kiedyś Bóg do Abrahama. Podobne słowa kieruje Bóg do każdego z nas. Kierował je także wiele razy do śp. księdza Franciszka. Wielokrotnie wzywał go do opuszczania różnych miejsc i udawania się do innych, nowych. Najpierw słowa te trzeba odnieść do chwili poczęcia i dnia jego narodzin. Początek istnienia nas wszystkich jest w Bogu. Kiedyś prorok Jeremiasz usłyszał od Boga słowa: „Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię, prorokiem dla narodów ustanowiłem cię” (Jr 1,5). Pierwsze wezwanie to było wezwanie do życia, najpierw pod sercem matki, a potem na tym świecie, wśród ludzi. Ksiądz Franciszek zaistniał w łonie matki Marii jesienią 1939 roku, gdy zaczynała się druga wojna światowa, a ujrzał światło dzienne 2 lipca 1940 w Chochołowie, u podnóża pięknych polskich Tatr. W domu Wojciecha i Marii, z domu Garczek, była już grupka dzieci. Rodzice pracowali na roli. Chłopczykowi i nadano imię Franciszek.

W wyborze imienia z pewno kryło się pragnienie rodziców, by chłopiec naśladował jego niebieskiego patrona. Rodzice odeszli do wieczności dojsć wcześniej: mama - gdy Franciszek miał siedem lat, tato - gdy miał lat czternaście. Dom rodzinny wyposażył Franciszka w dar wiary, modlitwy, umiłowania Pana Boga, Kościoła i ojczyzny. To było najważniejsze wiano, jakie Franciszek zabrał w życie z domu rodzinnego.

Pierwsze lata jego życia to czas wojny. Potem nadeszły - edukacji w szkole podstawowej w Chochołowie i w szkole średniej w Nowym Targu. W Nowym Targu mieszkał w internacie, gdzie mieszkał także o rok starszy Stanisław Dziwisz, późniejszy sekretarz Jana Pawła II i dzisiejszy metropolita krakowski. Maturę zdał w roku 1958. Młodemu Franciszkowi spodobało się kapłaństwo. W to upodobanie wpisało się powołanie Chrystusowe: „Pójdź za Mną!”. Maturzysta Franciszek wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie. Uczył go tam również bp prof. Karol Wojtyła. W połowie trzeciego roku, przed tonsurą, zrezygnował z seminarium, sądząc, że kapłaństwo to zbyt wielki obowiązek. Podjął pracę w Gminnej Spółdzielni, następnie złożył papiery do Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, gdzie został przyjęty. Franciszek jednak nie podjął studiów. Dziwnym zrządzeniem Bożej Opatrzności znalazł się w Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu, gdzie podjął studia na trzecim roku. Przybywając do Wrocławia, Franciszek definitywnie opuścił rodzinne strony. „Wyjdź z twojej rodzinnej ziemi do kraju, który ci wskażę”.

W czasie jego studiów filozoficzno-teologicznych w seminarium wrocławskim rozegrało się wiele ważnych wydarzeń. We Wrocławiu w tym czasie odbyły się pierwsze święcenia biskupie po drugiej wojnie światowej. Siódmego lutego 1960 roku sakrę biskupią w katedrze wrocławskiej otrzymał ks. prof. Wincenty Urban, a w dwa lata później papież Jan XXIII wyniósł do godności biskupiej ks. rektora Pawła Latuska. Jego konsekracja biskupia odbyła się 11 lutego 1962 roku. Po tych radosnych wydarzeniach wrocławskie seminarium spotkał cios, wymierzony przez ówczesne władze komunistyczne. Jesienią 1962 roku, gdy kleryk Franciszek Skorusa był na początku czwartego roku studiów, władze komunistyczne po raz pierwszy zabrały ponad sześćdziesięciu kleryków do odbycia dwuletniej służby wojskowej, z zamierzeniem odciążenia alumnów od seminarium, by zawrócili z drogi do kapłaństwa. Wśród powołanych do wojska był kleryk Franciszek Skorusa. Wtedy również aktualne stały się słowa: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej do kraju, który ci ukażę”. Franciszek poszedł. Wszystko przetrzymał, nie dał się sprowadzić z obranej drogi, po dwóch latach, jesienią 1964 roku wrócił do seminarium. Przygotował się do święceń subdiakonatu, diakonatu i prezbiteratu. W roku 1966, kiedy w Polsce świętowaliśmy Millennium chrztu, 24 czerwca otrzymał w katedrze wrocławskiej święcenia kapłańskie z rąk ks. bp. Andrzeja Wronki.

W tym momencie usłyszał nowe wezwanie, wezwanie do podjęcia służby kapłańskiej: „Wyjdź z twojej rodzinnej ziemi do kraju, który ci wskażę”. Podobne wezwania powtarzały się później za każdym razem, gdy na polecenie władzy kościelnej trzeba było zmieniać placówki duszpasterskie, a było ich do chwili przybycia na Muchobór Mały osiem: Oława (1966-1969); Lubawka (1969-1971); Wrocław-Leśnica (1971-1974); Polkowice (1974-1977); parafia Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Legnicy (1977-1980); Głębowice (1980-1981); Wrocław-Muchobór Wielki (1981-1983); od roku 1983 parafia pw. Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy na Muchoborze Małym we Wrocławiu.

Tu spędził ponad połowę swego kapłańskiego życia, zorganizował parafię, zbudował kościół i plebanię. Budował królestwo Boże w waszych sercach. Udzielał się także całej archidiecezji. Od roku 2001 pełnił funkcję dziekana dekanatu Wrocław-Zachód I (Kozanów). W latach 2004-2006 był dyrektorem Wydziału Duszpasterskiego Kurii Metropolitalnej. Należał do Rady Konsultorów. Od roku 2009 spełniał zadanie diecezjalnego duszpasterza ludzi pracy. Od 1998 był kapłanem honorowym Ojca Świętego, czyli prałatem. W ostatnią niedzielę znów stały się aktualne słowa: „Wyjdz z twojej ziemi rodzinnej do kraju, który ci ukaże”. Ten nowy kraj to już ostatni kraj w jego życiu - dom Ojca. „Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie. A wy podobni do ludzi oczekujących swego pana, z ucztą weselnej powróci; aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakołacze. Szczęśliwi owi słudzy, których pan zostanie czuwających, gdy nadejdzie” (Łk 12,35-37).

### **3. Słowa pożegnania**

Drogi nasz księżę prałacie Franciszku, za kilka chwil zaśpiewamy nad twoją trumną: „Niech aniołowie zawiodą cię do raj, a gdy tam przybędziesz, niech przyjmą cię męczennicy i wprowadzą cię do krainy życia wiecznego. Chóry anielskie niechaj cię podejmą i z Chrystusem Zmartwychwstałym miej radość wieczną”. Niech cię aniołowie zabiorą z tej świątyni, którą wybudowałeś z dobrymi ludźmi, przyjaciółmi Boga, niech cię stąd zanosą do krainy życia wiecznego. Niech cię niosą przez wymienione placówki, gdzie posługiwałeś. Niech się zatrzymają nad seminarium, gdzie dojrzewałeś do kapłaństwa, niech cię niosą do nieba przez rodzinny Chochółów, byś mógł spojrzeć na kościół, w którym stałeś się dzieckiem Bożym i gdzie odprawiłeś prymicję, Zobacz swój rodzinny dom, gdzie się urodziłeś i wychowałeś. Spójrz na twoje piękne Tatry i na ludzi gór, których tak bardzo ceniłeś. Niech wyjdzie ci na spotkanie niebieska Gaździna, Matka Boża Nieustającej Pomocy. Tyle się natrudziłeś! Wybudowałeś dla obecnych i przyszłych pokoleń tę świątynię. Byłeś zawsze uśmiechnięty, życzliwy, mądrze dowcipny. Nikogo nie potępiałeś, nawet tych, którzy ci rzucali kłody pod nogi. Żyłeś hasłem twojego Patrona: Pokój i dobro. Byłeś człowiekiem pokoju i dobroci. Spoczywaj w wiecznym pokoju i w wiecznej światłości, przyjacielu Boga i ludzi! Amen.

Tekst kazania zaczerpnięto z książki:  
Siejba Słowa, Bp Ignacy Dec, tom XXIV, Świdnica 2012